Należność pocztowa opłacona ryczałtem | **Cena egzemplarza 30 groszy.**

Nr. 32. | Zamość, niedziela 10 sierpnia 1930 r. | Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Do niniejszego numeru dołączamy zawiadomienie Firmy Polski Przemysł Drzewny CZERSKI I JAKIMOWICZ w Zamościu, Przybyszewskiego 2.

15 Sierpnia.

Po gorzkiej niedoli pod rządami zaborców Polacy w listopadzie 1918 r. z ziemi własnej, na której naród polski żyje zdawna, musieli przedewszystkiem pozbyć się germańskich okupantów, zanim mogli słać na niej dla siebie trwałe gniazdo. Nie rozdziobały nas kruki i wrony na obcych pobojowiskach, ze strasznej wojny światowej wywyszliśmy niezależni, ale trzeba było tworzyć życie polskie od fundamentów. Naród rwał się do samodzielnego bytu, naród żywotny, dzielny. W dniach listopadowych upojona wolnością młodzież, nietylko żołnierska, lecz i ta, która wkrótce w dobie niebezpieczeństwa, zagrożenia krajowi zdeptaniem przez hordy bolszewickie miała zapełnić szeregi armji polskiej, rozbraja okupantów. Coraz większa przestrzeń polskiego kraju uwalnia się od Niemców, przechodzi we władanie polskie Białoruś, dowództwo polskie układa się z Oberostem w Kownie, Niemcy ustępują, ale jednocześnie bolszewicy patrzą pożądliwie na oswaładzane przez Niemców ziemie. W grudniu nie mamy jeszcze określonej, stałej granicy z Rosją, okupanci jeszcze nas od niej oddzielają. Nietylko na wschodzie, lecz wogóle Polska jest bez granic, bo uszczuplić je pragną Czesi, Niemcy. Ale zanim utracimy Śląsk Cieszyński, zanim gwałt niemiecki zawyrokuje o plebiscycie na Warmji i Mazurach, zagraża nam już pożądliwość bolszewicka, osłabiona wprawdzie wojną wewnętrzną, ale mimo to zbrojąca się przeciwko Polsce, tworząca oddziały z komunistów, polskich, myśląca o zagrabieniu b. Królestwa Kongresowego. Polacy wiedzą o tych zamysłów i tworzą coraz silniejszą armję dla frontu rosyjskiego. Nowe oddziały formuje jenerał Iwaszkiewicz. Krwawe starcie staje się nieuniknione, zrazu pod Prużanami, w lutym 1919 r. w innych punktach. Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się bez wypowiedzenia. Polacy zajmują Wilno, później Mińsk, Bobrujsk, tworząc front wzdłuż rzek Dźwiny i Berezyny.

W 1919 r. Bolszewja zmagała się z białemi armjami admirała Kołczaka, generałów Judenicza i Denikina. Po wrześniowej ofensywie przeciwko Denikinowi, dopiero w styczniu 1920 r. doczekała się zupełnej klęski denikinowców. Zanim nadeszła ta klęska, Sowiety szukały pokoju z Polską. Pierwszą notę pokojową Cziczerina otrzymał rząd polski 22 listopada 1919 r., następne dwie w styczniu 1920 r. Mimo tych not Trocki w mowach swych do czerwonej armji w grudniu 1919 r. i styczniu 1920 r. dyszał nienawiścią do Polski i pewnością, że po zwalczeniu białego wroga swego krasnoarmiejcy zaleją Polskę. To pewne jest jednak, że w pierwszych miesiącach 1920 roku Bolszewja była w trudnem i niebezpiecznem położeniu. „Aczkolwiek zwycięskie w wojnie domowej, czuły się Sowiety bardzo niepewnie i rozumiały, iż chcąc utrzymać się przy władzy, muszą zająć się przedewszystkiem umocnieniem swojej pozycji w Rosji. Straszny upadek życia gospodarczego i szerząca się na olbrzymich obszarach Rosji anarchja, mogły z łatwością pogrzebać partję i rząd pod gruzami słabego jeszcze ustroju sowieckiego".

Tak charakteryzuje ówczesną Bolszewję historyk Zygmunt Berezowski i dodaje: „...było rzeczą polityki polskiej wyzyskać trudną sytuację, w jakiej znajdował się przeciwnik, aby na drodze pokojowej osiągnąć nasze cele i dążenia". „...Polska na początku 1920 roku mogła z pewnością uzyskać dogodną, bezpośrednią granicą z Rosją i rozszerzyć terytorjum państwowe na wschodzie".

„Ale w Warszawie walczyły ze sobą dwie koncepcje Jedna chciała mieć Państwo Polskie silne, rozległe i jednolite, sąsiadujące bezpośrednio z Rosją i umiejące z tego sąsiedztwa wyciągnąć wszystkie możliwe korzyści, nie zamykając zresztą oczu na związane z tem konieczne niebezpieczeństwa i druga, która widziała naszą przyszłość w granicach raczej etnograficznych, rozszerzonych systemem związków federacyjnych z szeregiem państw buforowych, utworzonych w pierwszym rzędzie z Białej Rusi i Ukrainy.

Ponieważ wcielenie w życie tego drugiego poglądu, reprezentowanego przez Naczelnika Państwa wymagało dalszej wojny, Polska „nie kwapiła się z rozpoczęciem układów pokojowych".

Historja jest mądrością narodów, obnaży ona prawdę owego czasu, ówczesnych not komunistów o pokój (w marcu 1920 dwie noty, w kwietniu ostatnia), podstępnego ze strony bolszewików sporu o miejsce obrad pokojowych, podczas gdy zbierali siły, aby uderzyć całą siłą na przeciwległym skrzydle polskiego frontu. Polacy posiadali już Kijów, zdobyty 7 maja i front przebiegający Dźwinę, Berezynę i Dniepr ze spadkiem ku Dniestrowi.

Ale polski front na Ukrainie niebawem trzeba było osłabić, translokować oddziały na północ, gdyż bolszewicy natarli na północy z okolicy Lepla. Po pierwszej ich ofensywie, powstrzymanej przez Polaków, następuje druga, Polacy nie mają dość rezerw, dokonywują odwrót z Ukrainy, bronią się na północy, cofają się przed przeważającemi siłami bolszewików, którzy 12 sierpnia dochodzą pod Warszawę. Ale przerachowali się, bo Polacy mają taki charakter, że w chwilach największego niebezpieczeństwa zdolni są do walki z największą energją. Na wieść o zagrożeniu Warszawy rozgorzały bohaterskie walki, pod Radzyminem, pod Modlinem komuniści są pobici.

Z pod bram Warszawy 15 sierpnia po bohaterskiej walce pod Radzyminem, gdzie ochotnicze zastępy zagrzewał do boju niezapomniany bohater ks. Skorupka, najazd komunistów załamał się stanowczo, odparto go nietylko z pod bram stolicy, lecz i zewsząd z Polski, bo 16 sierpnia Naczelny Wódz marszałek Piłsudski wszczyna ofensywę z poza linji Wieprza, ofensywę zwycięską, która wyrzuca komunistów z linji Wisły.

I w pamiętnym dniu 15 sierpnia Polska jak długa i szeroka czuła, że ziemia ojczysta to pierwszy i najważniejszy warunek niezależnego bytu narodu. Gdy naród traci ziemię własną, już tem samem traci swoją niezależność. I w wioskach i w miastach naród polski czuł, że po zmieceniu szarańczy bolszewickiej wytęży wszystkie swe zdolności najlepsze, i mając swobodę, pokaże, co potrafi. Zakwitnie Polska doskonalszą gospodarką ekonomiczną i kulturalną, bo w duszy narodu spotęgowała się miłość Ojczyzny: „Ziemio, matko nasza, niechaj nikt nie bluźni, że nie masz synów dla swej obrony! Na śmierć, na życie oto ci oddana polska dusza... polska sukmana"...

„Kochasz ty dom, ten stary dach, co prawi baśń o dawnych dniach, omszałych wrót rodzinny próg, co wita cię z cierniowych dróg? O, jeśli kochasz, jeśli chcesz żyć pod tym dachem, chleb jeść z tych zbóż, sercem — ojczystych progów strzeż, serce w ojczystych ścianach złóż!"...

15 sierpnia przypomina nam przeszłość „górną i chmurną".

Ale i o teraźniejszości trzeba myśleć, bo staje się ona „chmurna".

15 sierpnia żołnierz polski nie przelewał krwi daremnie. On myślał „O, Polsko, święte Twe imię".

E. Migasiński.

HYMN.

Na nutę „Warszawianki" pieśni z r. 1831.

Złoty słońca blask dokoła,
Biały Orzeł wzlata wzwyż,
Dumne wznieśmy w górę czoła,
Patrzmy w Polski znak i w krzyż!

Polsce niesiem odrodzenie,
Depcem podłość, fałsz i brud,
W nas mocarne wiosny tchnienie,
W nas jest przyszłość — z nami lud!

Naprzód idziem w skier powodzi,
Niechaj wroga przemoc drży!
Już zwycięstwa dzień nadchodzi,
Wielkiej Polski moc — to my!
Wielkiej Polski moc — to my!

Jeszcze raz o przykrej sprawie

Niniejszym powtórnym głosem p. dr. J. Czechowicza, powszechnie cenionego w naszem mieście lekarza i obywatela, zamykamy dyskusję.

Red.

Z przyjemnością przeczytałem artykuł tegorocznego abiturjenta Gimnazjum Państwowego w Zamościu p. J. Białosiewicza p. t. „Głos niedawnego ucznia", zamieszczony w Nr. 31 „Słowa Zamojskiego" z d. 3 b. m. Jego wyrozumiały i nacechowany prawdziwą serdecznością stosunek do niedawnych wychowawców oraz miłe wspomnienia o czasach szkolnych czynią bardzo sympatyczne wrażenie i świadczą o dużych zaletach charakteru, pogodzie ducha i spokojnej umysłowości, dzięki czemu ten młody człowiek widocznie bez większych niepowodzeń i konfliktów przeszedł przez szkołę i wskutek tego wyrobił sobie optymistyczny pogląd na stosunki szkolne. Właściwie artykuł ten jest pełną ciepłego uczucia obroną nauczyciela, apelem do społeczeństwa, by miało wyrozumiałość dla jego nietaktu i współczucie dla jego nieszczęścia.

Ogół społeczeństwa właśnie w ten sposób ustosunkował się do nauczyciela jako człowieka, ale ma tu wszakże do powiedzenia tyle, że domaga się w interesie wychowania i przyszłości swoich dzieci, oddanych do szkoły, by dobór nauczycieli i warunki ich pracy gwarantowały normalną czynność pedagogiczną szkoły i zapobiegały błędom wychowawczym, fatalnym w skutkach dla młodzieży.

Nauczyciel jako człowiek może być neurastenikiem, ale jako wychowawcy nie wolno mu być nim. Kto ma nerwy zmęczone, niech odpocznie, kto ma je całkiem stargane — niech ustąpi. Interes jednostki musi być podporządkowany interesowi ogółu, a sprawa wychowania młodzieży szkolnej jest zbyt doniosłą dla dobra i przyszłości Narodu, by choć na chwilę mogła być zakłócona czy zaniedbana.

P. Białosiewicz poruszył ustosunkowanie się młodzieży szkolnej do omawianego zajścia, wyrażone w przemówieniach na zebraniu organizacyj szkolnych w auli gimnazjalnej, które wypadło potępiająco dla ucznia. Ta opinja może być przekonywującą tylko dla tak młodego człowieka, jakim jest p. Białosiewicz, niedawny uczeń. My, dużo „dawniejsi" uczniowie, ludzie starsi i znający życie i jego kulisy, zdajemy sobie sprawę, że w auli gimnazjalnej inaczej nie można przemawiać... Nie znaczy to, że niema nikogo, ktoby mógł inaczej przemówić i inaczej ustosunkować się do zajścia. Oczywiście daleki jestem od twierdzenia, że ktokolwiek z młodzieży pochwala i apoteozuje czyn ucznia i cieszy się z krzywdy moralnej nauczyciela. Ale wiem, że pomimo tych „urzędowych" przemówień i rezolucyj uczeń nie został odosobniony i w zaciszu swego mieszkania miał aż nadto liczne dowody głębokiego i serdecznego współczucia kolegów.

Młodzież jest uczuciowa i idzie za popędem serca. Żałuje lubianego i szanowanego nagół nauczyciela, którego spotkała taka zniewaga, ale i lituje się nad kolegą, którego krewki odruch — ściągnął katastrofę wydalenia ze szkoły i sprawy sądowej. Uważam, że źle się stało, iż popchnięto młodzież do zajęcia stanowiska w tej sprawie w obliczu władz szkolnych. Takie eksperymenty są fatalne pod względem wychowawczym, bo tą drogą wszczepia się w młodzież ducha hipokryzji i serwilizmu. Młodzież zależna jest od swoich wychowawców i nauczycieli, więc nie może publicznie dać swobodnego wyrazu swoim uczuciom i poglądom na podobną sprawę. No i wogóle młodzież szkolna nie powinna wiecować i sądzić, a — uczyć się.

Zgodnie zdobywamy się na wyrozumiałość i współczucie dla błędu nauczyciela, w stosunku do niego kierujemy się sercem i pobudkami humanitarnemi, nie wolno nam też inną miarą mierzyć czynu ucznia. Ważąc bezstronnie w sumieniu naszem winę czy błąd nauczyciela i ucznia, czyż nie wywnioskujemy, że więcej mamy prawa wymagać rozsądku i panowania nad sobą od dojrzałego męża, zawodowego nauczyciela i wychowawcy, aniżeli od niedojrzałego i niewyrobionego życiowo wyrostka — ucznia?

Opinję p. Białosiewicza, że życie w miejscowem Gimnazjum upływa w miłej atmosferze wzajemnej miłości i zaufania, przyjmujemy chętnie do wiadomości, lecz tylko jako jego osobiste wrażenie, oparte na własnych przeżyciach. Ogół rodziców i uczniów tego wrażenia, niestety, w całości nie podziela. Stosunki w naszem Gimnazjum nie są tak arkadyjskie i spostrzegamy w nich niejedno, co napawa nas troską i niepokojem o wychowanie i naukę naszych dzieci. Jako były członek Komitetu Rodzicielskiego i ojciec też niedawnego ucznia tego Gimnazjum nie jestem człowiekiem stojącym zdala od szkoły. Mam w rozporządzeniu obfity materjał, dotyczący życia szkolnego i znam jego strony jasne i ciemne. W swoim czasie jako referent Komitetu Rodzicielskiego miałem sposobność podać do wiadomości władz szkolnych nasze spostrzeżenia i postulaty, dążące do podniesienia poziomu akcji wychowawczej szkoły i zacieśnienia węzłów współpracy rodziców ze szkołą Więc mój młody oponent może być spokojny, że gdy mówię o szkole, to wiem co mówię i mam dostatecznie szeroką perspektywę oraz przygotowanie życiowe do obserwacji stosunków szkolnych

Mamy teraz szkołę Polską, tak. ale to nam nie wystarcza. Chcemy, żeby ta szkoła była dobrą, a jeżeli jest już dobrą — to jeszcze lepszą, doskonałą.

Dr. Józef Czechowicz

Zamość, dnia 4.VIII 1930 r.

Z Miączyna

(pow. hrubieszowski)

(Korespondencja własna).

22 lipca o g. 10 wiecz. wybuchł w Miączynie w budynkach Ciuryła pożar, który powstał z niewiadomej przyczyny. Spaliły się dwa domy mieszkalne i dwie zagrody gospodarskie.

W imię swego zaszczytnego obowiązku do pożaru przybyły poza miejscową strażą jeszcze 4 straże: z Zawalowa, Horyszowa Polskiego, Niemirkowa i Horyszowa Ruskiego.

Strażacy rozpoczęli akcję ratunkową z całym zapałem, gdyż nigdy ofiarnej pracy szlachetni rycerze św. Florjana nie żałują. Ale o dziwo! Miejscowa ludność miast dostarczyć koni do beczkowozów, lub nawet wozić wodę swemi beczkami od kapusty, utrudniała akcję. Gdy strażacy zwrócili się do gromady bezczynnie stojących gospodarzy o konie, to ich wyśmiano i obelżywie wyzwano.

Gdy bezczynnie stojącym i śmiejącym się z nieszczęścia swego bliźniego zwróciłem uwagę, że wypada pomagać, odpowiedzieli: „strażak głupi niech ratuje", to „kazna zapłotit".

Akcją ratunkową kierował miejscowy naczelnik Pec dosyć energicznie, lecz zrobiono mu „kawał." Podczas przenoszenia sikawki schowano prądownicę. Zagrożone budynki spaliły się, nic nie uratowano, woda w studniach wystarczyła tylko na kilka minut, z rzeki zaś płynącej o 200 kroków nie było czem dostarczyć wody do sikawek. Policja miejscowa zamiast napędzać ludność do pomocy chodziła z założonemi rękami.

Straże, widząc takie zachowanie się ludności, odjechały od niedogaszonego ognia.

Między odjeżdżającymi strażakami z Niemirkowa i ludnością doszło do awantury; gdyby nie roztropna interwencja kilku strażaków z Horyszowa Polskiego, doszłoby do krwawej bójki.

Szczęście, że wiatru nie było — mogłaby pójść z ogniem cała wieś, bo straże wobec takiej postawy ludności nie były zdolne ratować.

Feliks Karczuk.

23.VII 1930 r.

Przyczyna pożarów

(Korespondencja własna).

Horyszów Polski, 8 sierpnia.

Od jakiegoś czasu niema prawie dnia, ażeby nie słyszało się o nowym pożarze. Aż strach ogarnia, gdy widzi się jednego wieczoru naraz łuny z kilku pożarów.

Przypominają się czasy wojny, kiedy wieczorami cały horyzont od pożarów był czerwony. Co to się dzieje, że pożar za pożarem wybucha? Czyżby było wszystko podpalane przez właścicieli zagród? Nie! To rzecz niemożliwa.

Jako naczelnik straży, byłem przy 15 pożarach, z tego tylko jeden budynek (młyn) był podpalony przez posiadacza, 2 podpalenia były z zemsty, a pozostałe pożary to nieostrożne obchodzenie się z ogniem i wady kominowe.

Że pożary panują, to jest wina całego społeczeństwa z władzami państwowemi i samorządowemi na czele.

Po wioskach kominy są murowane z gliny i kamienia, (wapniaka), od szeregu lat niereperowane, od silnego mrozu rozlasowały się i świecą szczelinami. Po strychach tuż przy kominie bywa złożone siano. Jeden gospodarz opowiadał mi, że dawniej za zaborców corocznie obowiązkowo trzeba było reperować komin, bo „strażnik" zaraz „sztraf" pisał, a siana nigdy nie składano na strychu. Teraz każdy śmiało magazynuje siano na strychu, bo wie, że policja nigdy tego nie sprawdza.

Dawniej gospodarz z papierosem nie szedł tam, gdzie była słoma. Dzisiaj nietylko, że sam gospodarz pali papierosa w podwórzu, ale nawet i swemu dziesięcioletniemu synowi nie zabrania palić. Popiół jest uważany jako nawóz, a więc prosto z pieca bywa wynoszony na podwórze do gnojownika, czasem jeszcze z ogniem; po pewnym czasie słoma wyschnie i pożar gotowy. Uważam, że zakładanie piorunochronów po wioskach przez pojedyńczych gospodarzy powinno być zabronione. Jak zakładać to w całej wiosce, albo wcale nie zakładać, bo mogą się powtarzać wypadki jak w Czołkach i Miączynie. Piorun uderza w budynki sąsiedniego gospodarza tuż przy piorunochronie i idzie z dymem kilka zagród razem z piorunochronem.

Jeżeli zdarzy się wypadek, że pożar powstał z podpalenia budynków przez właściciela, to sąsiedzi wydadzą odrazu sąd, z czego powstał pożar i kto podpalił, bo poznają to z zachowania się danej osoby przed pożarem i po pożarze. Taki sąd zawsze bywa trafny. Jeżeli mieszkańcy wiedzą o zbrodniczem podpaleniu, to już policja, jak zechce, bardzo łatwo udowodni to sprawcy.

Istnieją po wioskach straże. Gdy wybucha pożar, straż przybywa momentalnie na miejsce wypadku, ale jest bezradna bo nie ma czem dostarczać wody do sikawki, gospodarze koni nie chcą dać — ludność stoi całemi gromadami przy pożarze i nie pomaga, lecz nawet utrudnia akcję.

Sprawa dostarczania koni do pożaru dla straży do dnia dzisiejszego nie jest uregulowana, pomimo, że jest to sprawa najbardziej piekąca. Bywają wypadki, że sąsiednia straż oddalona od pożaru o 3 klm. przyjeżdża za godzinę, wówczas, kiedy już mogła stanąć w płomieniach cała wioska. — Dowiadujemy się, że strażacy nie mogli dostać koni, a brali je siłą, wyrąbując drzwi w stajniach.

Na nic nie przydadzą się okólniki, odezwy i postanowienia p. wojewody i p. starosty, jeżeli ich nikt nie wykonuje i nie przestrzega. Pożary, jak szerzyły się, tak mogą się szerzyć, bo naprawdę dla zapobieżenia szerzeniu się pożarów w wielu miejscach nic nie zrobiono.

W zwalczaniu pożarów dużo może zdziałać policja, zmuszając opieszałych do przestrzegania przepisów ogniowych.

Franciszek Grosman

nacz. Str. Poż. w Horyszowie Polskim.

Wolna trybuna.

Opieka lekarska w Józefowie.

W naszej okolicy w Józefowie, w pow. biłgorajskim, gdzie trzy powiaty zbiegają się — stosunki w sprawie udzielania pomocy lekarskiej są horendalne.

Od przeszło roku robotnicy okolicznych tartaków, kamieniołomów i t. d. kołaczą do Kasy Chorych o przywrócenie im pomocy lekarskiej, takiej, jaką zastała Kasa Chorych przed ubezpieczeniem. Udzielał nam pomocy lekarskiej ogólnie lubiany, powszechnie ceniony i doświadczony lekarz dr. S...ki. Narzucono nam lekarza dr. S...wa, ten wkrótce wyjechał z Józefowa, odstępując posadę Kasy Chorych lekarzowi dr. M...r, podobno za 200 dolarów, o czem z oburzeniem mówi cała rzesza robotnicza. Nie będę poruszał szczegółów, jak przeprowadzono tranzakcję odstąpienia posady kasowej — niech zajmą się tem stowarzyszenia lekarskie, poruszę tylko sprawę traktowania nas robotników przez dr. M...ra, któremu brak znajomości duszy polskiego robotnika, brak wyczucia ciężkiej sytuacji doby bieżącej, sprawę traktowania nas z łaski, podkreślania każdemu zgłaszającemu się o poradę, że Kasa mu nic nie płaci, a wszystko co robi to darmo, wyznaczania godzin przyjęć tylko u siebie w domu w czasie, gdy praca w warsztatach wre, odsyłania nas z byle drobnostką do szpitala w Zamościu (twierdzi, że na szyldzie wyraźnie „stoi", że ordynuje tylko w chorobach wewnętrznych i dzieci), formy zapisywania leków np. „kogutek" na wszystkie cierpienia, kwalifikacji zgłaszających się chorych jako symulantów. O wyjazd do chorego trzeba kasowego lekarza prosić bardzo usilnie po 6 godzin. Brak środków opatrunkowych i leków do nagłych wypadków na miejscu w warsztatach pracy, o co nie troszczy się ani dr. M...r, ani naczelny lekarz.

Istotnie dr. M...r nie jest wyposażony w najpotrzebniejsze narzędzia lekarskie, (nie mówiąc o skomplikowanych aparatach akuszeryjnych), żeby przyjść każdemu z pomocą, jak to wymagać można od lekarza na prowincji. Robotnik nie traci czasu na wyjazdy do Zamościa, zgłasza się do innego lekarza na miejscu, płaci i otrzymuje żądaną pomoc. A co ma od Kasy? Dyletancką opiekę lekarską, która już niejednego doprowadziła do kalectwa.

Dlaczego Kasa Chorych toleruje opisane fakty, dlaczego nie rozpisze konkursu lekarskiego? Rozgoryczenie wśród mas robotniczych jest ogromne za obojętne traktowanie głosu setek ubezpieczonych.

Nie prosimy rzeczy niewykonalnych, ale dajcie nam to, co się należy. Dzisiaj robotnik ze zgrozą myśli o chorobie i „dobrodziejstwach" kasowych.

Ogół ubezpieczonych żąda pewnej i wszechstronnej opieki lekarskiej.

Robotnicy tartaków i kamieniołomów.

Józefów, 1 sierpnia 1930 r.

Pod Bożą opieką.

Doprawdy, że ta $1^{1}/_{2}$ roczna dziewczynka Genia Hatała, która w dniu 4 sierpnia o godz. 7 rano we wsi Żurawnica, gm. Zwierzyniec, poszła bawić się na tor kolejowy w czasie, gdy zdala od wsi pędził pociąg osobowy Nr. 923 i ot lada chwila miał najechać na nią, rozszarpać, zmiażdżyć na szczątki, matkę wstrząsnąć gwałtowną, straszną rozpaczą i nietylko ludzi we wsi, którzy znają i żyją z rodziną gospodarza Hatały, lecz wszystkich, którzy dowiedzą się o strasznej śmierci dziecka, wzburzyć przerażeniem i żalem, doprawdy, ta mała dziecina była — pod opieką Bożą.

Pociąg zbliżał się, huczały szyny, śpiewając jakby *Requiem* dziecinie. Coraz bliżej, coraz bliżej.. już na 15 metrów od niej. Maszynista spojrzał na tor, spostrzegł drobiazg ludzki, nieświadomy niebezpieczeństwa, bawiący się jakby na kolanach matki. Dzielny człowiek, mający sam żonę i kochane dzieci, spostrzegł, zadrżał cały i błyskawicznym ruchem puścił w ruch hamulce... Zapóźno... Pociąg nie zdołał zatrzymać się przed dzieciną, lecz wpadł na nią, pokrył ją swem ogromnem cielskiem.

Zaniepokojeni podróżni wybiegli z wagonów, dowiedziano się o wpadnięciu pociągu na dziecko, gorączkowo rozpoczęto badać tor kolejowy pod wagonami i niebawem, ach, dzieciny ciało znaleziono, jak leżało pod drugim wagonem od lokomotywy, przylgnięte twarzyczką do toru. Podniesiono je.

Dziecko ocalało.

Było pod Bożą opieką.

Dziecko miało lekkie zdarcie naskórka na nosku i na brzegu policzka. Leżało twarzyczką do ziemi, bo pęd powietrza, wywołany biegiem pociągu, powalił je.

Policja, bardzo słusznie, pociągnęła gospodarza Hatałę do odpowiedzialności sądowej za brak opieki nad dzieckiem.

Matki, pilnujcie swych dzieci. Są one pod opieką Bożą. Bóg jest łaskawy, ale karze też.

JANTEK Z BUGAJA.*

Wojciechowie.

U Wojciechów ryki w sieni,
Świnię kładą na zabicie.
Jednę zabił on w jesieni,
Druga w zapust na korycie!
 Bo to Wojciech kmieć nad kmiecie:
 Kamienica, jak dwór jaki,
 Ot, takiemu żyć na świecie,
 Nie tak, jak to nam — biedaki!
Brzuch u niego jak kandyba,
Gęba jakby u przeora...
Jednem słowem, gruba ryba,
Jako jasny pan ze dwora.
 Wojciechowa, panie święty,
 Jak ta kępa za stodołą,
 Zjadłbyś bułkę za dwa centy,
 Zanimbyś ją obszedł wkoło.
Zazdrośćie im, jeśli chcecie,
Ja im nie zazdroszczę wcale,
Tej tłustości na tym świecie
I powiem im swoje „ale".
 Choć w dostatkach takich siedzą,
 Mają honor, że są kmiecie,
 Kiełbasy i szperki jedzą,
 Toć nie szczęście na tym świecie!
Cóż Wojciechom przyjdzie z tego,
Ze im syto, tłusto w brzuchu,
Gdy duch wśród ciała tłustego
Ciemny, śpi bez życia, ruchu...
 U Wojciechów miast gazety
 Na ścianie połeć słoniny,
 Pyszne, głupie ich zalety
 I z biedniejszych drwiny, kpiny.
Toć to zwierzę, które w chlewie
Zawsze dla nich ładnie tyje,
By być syte, więcej nie wie...
Takiem samem życiem żyje.

*) W r. b. upływa 30-lecie literackiej działalności chłopa-poety Antoniego Kucharczyka (pseudonim Jantek z Bugaja). Mimo uznania i powodzenia na niwie poetyckiej, życie Antoniego Kucharczyka do dziś nie jest lekkie. Obarczony liczną rodziną, boryka się z niedostatkiem na małym kawałku roli w przysiółku Bugaj, ziemi Wadowickiej. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Wadowicach w celu przyjścia z pomocą Jubilatowi wezwało do składek na dar jubileuszowy dla poety Nadsyłać je należy do Towarzystwa.

Z PRAŚY ROLNICZEJ.

Dobrych zbiorów — pisze p. Michał Szczepański w tygodniku „Zagroda Wzorowa — Przewodnik Kółek Rolniczych" (Nr. 29—30) — możemy się spodziewać tylko z odmiany, posiadającej własność wydawania dużo ziarna i to jeszcze tylko wtedy, jeżeli odmianę tę uprawiać będziemy w odpowiednich warunkach klimatycznych i glebowych, przy należytej uprawie i odpowiedniem nawożeniu.

Najplenniejsza odmiana zboża, przeniesiona z warunków lepszych w gorsze, nie wyda odpowiednich zbiorów.

Ażeby uzyskać możliwie wysokie zbiory, musimy uprawiać odmianę plenną i dostosowaną jaknajściślej do miejscowych warunków.

Można dobrać więc odpowiednią odmianę jedynie na podstawie doświadczeń odmianowych, które jednak szczególnie dla małorolnych — nie są łatwe do przeprowadzenia, wymagają bowiem niezwykłej skrupulatności, gdyż najmniejszy błąd na małej parcelce może doprowadzić do najfałszywszych wniosków.

Dla małorolnych najprostszą drogą wyjścia jest kierowanie się doświadczeniami stacyj doświadczalnych, wybierając odmianę najlepszą na typ gleby.

Ponieważ nasiona kwalifikowane są ze zrozumiałych powodów drogie i nie każdy może sobie pozwolić na zakupno całej potrzebnej mu ilości, najlepiej kupić ilość, z którejby można po roku mieć cały obsiew.

Z uwagi, że rozpoznanie odmiany nie jest łatwe, należy zakupywać nasienie u firm bardzo solidnych, najlepiej w spółdzielniach rolniczych z gwarancją za czystość odmiany i wartość użytkową.

Gdy Ojczyzna woła

(urywek z pamiętnika).

Zamość, 25 lipca 1920 r.

Niedziela. Kolegjata wypełniona ludem i wojskiem. Przysięga ochotników: rotę odczytuje kapelan, poczem wygłasza przemówienie. Doznałem uczucia, które, wbrew mojej woli, kazało gwałtownie cisnąć się łzom do oczu, że aż wstyd uczyniło mi się za moją słabość, na którą, jako żołnierzowi nie przystało.

Przeznaczenie idzie... nic go nie powstrzyma.

— — — — — — — —

„Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi".

Rozkaz! Odjazd! Na kresy! Za Bug, za Bug! Na front, cały bataljon!

Wymarsz z koszar b. gmachu po-franciszkańskiego (tu stał bataljon 109 p. p.). Wiwaty, okrzyki. Pożegnania, nie brak i bardzo czułych, wieńczonych płaczem. Idziemy! Żegnajcie! Pamiętajcie o nas!

Uformowany długim frontem bataljon stoi. Czeka ostatniego rozkazu. Krótki przegląd. Komenda: Baczność! Na ramię broń! Poruszyło się!

Kompanje piechoty, oddziały karabinów maszynowych, tabory — naprzód — marsz!

Raz dwa, raz dwa! Orkiestra zagrała marsza. Piersi się prężą, ręce przyciskają silniej karabin do piersi.

Raz dwa, raz dwa!

„Niech lotne serce nie wyprzedzi nogi!"

Stacja (Zamość). Przemówienie komendanta bataljonu Artura Wiśniewskiego. Krótkie, żołnierskie. Ojczyzna, honor żołnierski. Wierzę w was żołnierze, bracia, iż spełnicie swój obowiązek.

Potężny okrzyk był potwierdzeniem słów komendanta. Niech żyje Polska! „Nie damy ziemi" popłynęło w zmierzch wieczorny.

— — — — — — — —

Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Zbudź się, kto żyw!

Do broni, do broni!

Jeden okrzyk niech leci: na Moskwę! na Moskwę!

Zda się, że z ruin baszt twierdzy zamojskiej uniosły się duchy poległych obrońców; zdało mi się, że duch Jana Zamojskiego wskazuje buławą, zagrzewa, budzi: na Moskwę. Śmierć lub zwycięstwo!

I niosły się nocne rozhowory, ciche rozmowy, pragnienia: była jakaś harmonja, był związek synów z duchami ojców, teraźniejszości z przeszłością.

Dobrze już po północy gwar komendy i ładowanie na wagony ustały.

Pociąg gotów.

W drodze, 26 lipca.

Rankiem 26 lipca pierwsze promienie wschodzącego słońca ujrzały mknący długi pociąg, zdążający na miejsce swego przeznaczenia.

W Krasnymstawie czekały na stacji tłumy ludzi, Czuć było, że z ich serc szło ku nam życzenie: z Bogiem po zwycięstwo!

W wagonach wiara gawędzi, śpiewa. Życie i zdrowie w całej pełni. Niejeden ma się czem pochwalić: zaglądał już w oczy i bolszewikom i ukraińcom, opowiada więc swe przygody nowicjuszom.

Dzień przepiękny. Słychać zewsząd piosenki. Wiara się rozśpiewała. Wszystko śpiewa: niebo, serca, cała przyroda. Najgłośniej brzmi: „Wojenka":

Wojenko, wojenko, zmień swoich rycerzy,
Bo kto cię pokochał w ciemnym grobie leży,
W ciemnym grobie leży, zdala od rodziny
A po nim zostaje cichy płacz dziewczyny...

Albo poważniejsze:

Ciężko ranny w boju chwały
I zbroczony własną krwią
W pętach leży Orzeł biały,
Jęcząc nad niedolą swą.
 Ciemne bory — gęsty las
 Szumiąc powtarzają wraz:
 Orle! powstań z więzów, ran!
 Orle! wzleć nad Polski łan!

To znowu słowa tęsknego „Pożegnania":

Upływa szybko życie
Jak potok płynie czas
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas.
 I nasze młode lata
 Upłyną cicho w dal,
 A w sercu pozostanie
 Tęsknota — smutek — żal.

Minęliśmy Rejowiec i Chełm. Ale dalej za Włodawą i Bugiem zaczynają się pustkowia; kraj staje się smutniejszy, mniej tu życia, radości; melancholja wieje od pól... od porośniętych trawą niekoszonych łąk i zarośli.

Ile nad ziemią tą przeszło burz i gromów w ciągu lat ostatnich; ile tu łun oświecało miasteczka i wioski, ile pracy i dorobku ludzkiego poszło na marne...

A w przeszłości? Mieszkaniec tych kresów nadbużańskich i w przeszłości spokoju nie znał. Nie tu ją wspominać. Podlasie i Chełmszczyzna... Jakich sposobów i środków nie używał wróg, by ludność, stojącą wytrwale przy swej wierze, zniszczyć... ten sam wróg, który dziś kroczy ławiną, by zdławić tu resztki kultury.

Melancholja ta, zda się, że wszystkim zaczęła się udzielać, czy też wskutek znużenia, cisza zapanowała, lokomotywa tylko sapała, znać pokonywała ciężką pracę. Na sąsiednim wagonie, przy karabinie maszynowym, stał żołnierz wpatrzony w siną nieznaną dal i nucił z uczuciem w duszy:

Niech cię anioł do snu strzeże
I odpędza duchów moc,
Bo ja tylko w ciebie wierzę —
Śpij spokojnie: dobranoc.
 O gdybyś ty była moją
 Śpiewałbym Ci dzień i noc,
 Pieściłbym cię do uśpienia —
 Śpij spokojnie: dobranoc.

Od czasu do czasu napotykamy gromadki ludzi przy pracy polnej; przypatrują się nam pilnie.

Ten smutny nastrój wciskał się przemocą do serca, wnosząc różne refleksje...

Niepewność cisnęła się, żal wzbierał, słowa już nie tęsknej piosnki pożegnania, ale tony Marsza żałobnego Szopena, obrazy Grottgerowskie wyobraźnia przywoływała w całym majestacie grozy i przeczuć.

Co też kryje najbliższa przyszłość, co nam przyniesie, czy godny nas czyn ku chwale Ojczyzny a chlubie rodaków... Czy wszyscy wierzą w zwycięstwo, w Polskę, czy, w obliczu wroga nie zachwieją się?...

Boże, zstąp w nasze szare szeregi, do serc żołnierzy. Wszak my obrońcy — nietylko rodzin, swych chat, ojczyzny całej, lecz i Twojej wiary, Twoich świątyń i Imienia.

Prowadź nas! Daj nam moc wytrwania, daj zwycięstwo nad wrogiem.

Brześć nad Bugiem.

Mamy jechać dalej w stronę Białegostoku. Późno wieczorem wyruszamy dalej.

— — — — — — — —

Szła za nami, krok w krok, niewidzialna, a zawsze będąca w pogotowiu — ona — straszna, nieubłagana — śmierć

— — — — — — — —

A. Bor.

Kartki historyczne.

Żołnierze Hetmańskiego Grodu.

15 sierpnia — święto żołnierza polskiego wskrzesza w pamięci Zamojszczyzny historję lat ubiegłych, waleczność pułków zamojskich 9-go piechoty i 3-go artylerji polowej w walkach o niepodległość. Pułki te przebywają w murach historycznego Zamościa, są chlubą Hetmańskiego Grodu. Przypominamy choć drobną garść, sławnych przeżyć tych pułków, skreślonych piórem historyka:

„Wiosenna ofensywa bolszewicka w 1920 roku została powstrzymana. Ciężkie miał przejście 9 p. p. Leg. pod Lipskiem i Leplem nad Berezyną, niestrudzonem było wsparcie 3 p. a. p.

Zwycięska ofensywa przeprowadzona z linji Wilji zamyka okres walk na froncie litewsko-białoruskim. Pod koniec czerwca pułki zamojskie znowu znalazły się na południu, nad dalekim Słuczem. Ciężkie walki odwrotowe, ciągłe spotkania z kawalerją nieprzyjacielską zahartowały naszego żołnierza. Pułki zwarły się w sobie, zespoliły, aby stać się w niedługim czasie potężną machiną zwycięstwa. 9 p. p. Leg. wspierany przez baterję 3 p. a. p. począł swą ofensywę niemal z pod Zamościa — z Tyszowiec. Poprzez Hrubieszów, Włodawę i Brześć pułki ruszyły na swe pola chwały—pobojowisko Brzostowickie. Osiągnąwszy linję Niemna, pułki posuwają się nadal za nieprzyjacielem i po raz wtóry stają na dalekich kresach, za Wilnem, aby długo jeszcze dzierżyć straż przeciw Litwie. Oto krótki zarys historji obu pułków".

Z morza krwi.

Niepodległość Polski nie mogła być odzyskana odosobnionym wysiłkiem Narodu Polskiego, mogliśmy do niej dojść tylko przez wielki konflikt europejski przy nowem ustosunkowaniu państw. Polska zjawiła się na nowo na karcie Europy po najstraszniejszej wojnie, jaką świat widział. Na to, by mogła swój byt państwowy odzyskać — musiało polec 10 miljonów ludzi. Jakże mało zastanawiano się nad tem, jak niewielu rozumiało, do czego ich obowiązuje takim kosztem odzyskana wolność. Gdy myślę o tem, jak większość ludzi u nas zrozumiała odbudowanie Polski — staje mi przed oczyma obraz Grottgera z cyklu „Wojna". Obraz ten, podpisany „ludzie czy szakale", przedstawia pobojowisko, po którem uwijają się opryszki, obdzierając trupy. Czyż nie symbolizuje on stosunku mnóstwa ludzi do odbudowanej Ojczyzny, która wypłynęła z morza krwi, wyrosła z pobojowiska, pokrytego miljonami trupów. Im się wydawało, że te ofiary zostały poniesione na to, ażeby oni — ludzie dzisiejszego pokolenia — mogli ciągnąć z Ojczyzny materjalne korzyści lub zaspakajać swoje osobiste mniej lub więcej fałszywe ambicje. Temu się zdaje, że 10 miljonów legło na to, aby on mógł jeździć wykwintnym automobilem, tamtej, żeby mogła nosić jedwabne pończochy, innemu żeby mógł zasiąść wysoko i krzyczeć, że jest wielkim człowiekiem; a przecież nie trzeba być wyjątkowo głęboko moralnym, żeby zrozumieć, że ta wolność nasza — za tak straszną cenę kupiona, tylko wtedy będzie uczciwie zużytkowana, gdy ją pojmiemy jako podstawę do pracy dla szeregu pokoleń, do pracy prowadzonej z zaparciem się siebie, z zapomnieniem o swoich korzyściach i o swoich ambicjach.

Jeżeli mogliśmy się przyczynić do zjednoczenia Ojczyzny i odbudowania państwa — to tylko dzięki temu, żeśmy się oparli na niezmordowanej pracy licznego szeregu ludzi, którzy zapatrzeni w przyszłość Polski nie myśleli o sobie, o swoich korzyściach, o swoich ambicjach.

Tak mówił niedawno Roman Dmowski.

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

Cud nad Wisłą...

Pożoga nad Warszawą!... nad Polską [pożoga,
Wzniecono krwawą dłonią czerwonego [wroga!
Sierpień!... okropny miesiąc dwudziestego [roku,
Zmaganie sił narodu w szkarłatnym [obłoku
Krwi dymiącej, jak święta ofiara przed [Bogiem,
W boju — z dzikim — ojczyzny i Kościoła wrogiem!
Zapaliły się chmury bitewnym rumieńcem!
Wrogie wojska ścisnęły ziemię ostrym [wieńcem!
Strach i miłość pognały do walki zastępy,
Hartowne jak sokoły, drapieżne jak sępy!
Zaszumiała nad Polską eskarda skrzy- [dlata...
Ryknęły armat działa!... Brat pociągnął [brata
Do walki i obrony, lecz choć zwarte ramię,
Krasna armja najeźdźcy omal je nie [złamie!
— — — — — — — — —
Polskie serca przejmuje groza nieu- [stanna...
W niebie modli się za nas Przenajświęt- [sza Panna,
A Sobieski, na czele skrzydlatej husarji,
Leży krzyżem u nóżek modlącej się Marji!
Na ziemi — ksiądz Skorupka, Chrystusa [narzędzie,
Umrzeć — ale zwyciężyć! —
Szumią fale szare,
Że Bóg spojrzał z wysoka i przyjął [Ofiarę!
— — — — — — — — —
I stał się Cud nad Wisłą!... Zadrżały [szeregi
Wrogów krzyża i wiary, znacząc krwawe [ściegi...
Strach zapadł w dzikiej hordy rozpasane [krocie.
Gnając mrowie czerwone w szaleńczym [odwrocie!
— — — — — — — — —
Padł martwy ksiądz Skorupka.. Padło [młodzi wiele...
Lecz nie płakać nad sobą, gdy w kraju [wesele!...
Osiadły metalowe ptaki na ugorze,
Lufy armat zamilkły w dziękczynnej [pokorze...
Dzielna armja otarła krwawy pot ze [skroni,
Zaniechawszy dalekiej za wrogiem [pogoni ..
I tylko Wisła szumi, szara, wierna rzeka,
Że Bóg i poświęcenie—to siła człowieka!

KRONIKA.

„Tydzień strażacki". Od 1 do 7 września r. b. w Zamościu, w powiecie i na terenie całego województwa lubelskiego zorganizowany będzie „Tydzień Strażacki". Trzy czwarte czystego dochodu przeznaczone będą na wykończenie budowy domu Związku Straży Pożarnych Województwa Lubelskiego w Lublinie, jedna czwarta na cele straży, urządzających „Tydzień".

W dn. 12 — 21 września województwo lubelskie będzie gościło p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zarząd Związku Straży pragnie przyśpieszyć budowę domu Związku, mając nadzieję, że w dn. 13 września poświęcenie gmachu będzie mogło odbyć się w obecności Pana Prezydenta.

Z okazji pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Lubelszczyźnie odbędzie się na terenie powiatu bialskiego poświęcenie tysiącznej straży w województwie lubelskiem. Na dzień 13 września Zarząd Związku zwołuje zjazd straży pożarnych całego województwa lubelskiego.

Osobiste. Urząd komendanta policji powiatu zamojskiego objął z dn. 8 sierpnia p. komisarz Targowski z Białej Podlaskiej.

W kinach zamojskich. Był pan w „Stylowym?" — pytam zamościanina, który dopiero co powrócił z litniska. Byłem — odpowiada z uśmiechem zadowolenia. Ten miły teatrzyk pociąga jak magnes. Dobra muzyka. No i stosunkowo mało tutaj pestek i ziarn słonecznikowych na podłodze. Gdy przypadkiem obraz lub napis przekręci się, drobna zaledwie część publiczności na tańszych miejscach usiłuje wywołać trzęsienie ziemi i zwalić ściany i sufit na ekran. Tak „Stylowy" jest „w stylu", utrzymuje się na poziomie coraz wyższym, bo, jak słyszałem, projektuje się nawet nadanie mu charakteru nietylko kinoteatru, lecz i teatru. Cóż takiego? Aha, interesuje pana ten projekt. — Oczywiście. — Otóż Zamość, lubiący dobre filmy, lubi też i dobry teatr. Wyobraź pan sobie pan, że jaka dobra trupa prowincjonalna np. lubelska grywa tu co tydzień w sezonie zimowym. Gdy Sejmik zamojski, Magistrat poprą Zrzeszenie „Stylowego", projekt gotów się urzeczywistnić i zadowolona publiczność zamojska będzie wołała: „W górę „Stylowy".

Ostatnio „Stylowy" wyświetlił ciekawe filmy „Golgota miłości", „Paryska zabawka". „Otello" z Janningsem i Lyą de Putti, w poniedziałek wyświetli „Wiosenną miłość" z Igo Symem.

„Bagatela" nosi już w Zamościu nazwę kina dźwiękowego, bo jej mechaniczna muzyka jest coraz lepsza. Ma też loże, w których — mówią — siedział już prawdziwy hrabia i prawdziwa hrabianka. Splendor ten spływa i na publiczność, która przychodzi tłumnie. Ceny w dalszym ciągu są zniżone. Obecnie „Bagatela" wyświetla „Trzy namiętności". Temat interesujący, bo temi 3 namiętnościami, nurtującemi powojenne społeczeństwo, są: żądza sławy, bogactwa i władzy. W obrazie grają sławy filmowe: Alice Terry i Iwan Petrowicz. W poniedziałek film „Jego Król. Mość Douglas I" z dawno niewidzianym w Zamościu Douglasem Fairbanksem.

Wkrótce filmy będą wyświetlane na dwuch aparatach, więc publiczność będzie mogła oglądać film bez przerwy jak to bywa w wielkich miastach. Sufit „Bagateli" pokryty będzie piękną matertą. Kino zamieni się na bombonierkę.

Na plaży. Gdzie pan się kąpał? — pytam zamościanina w skwarny dzień letni. — Za mostem — odpowiada. Poszedłem tam i zobaczyłem kobiety piorące bieliznę, paru chłopców, łapiących płotki i staciwszy chęć do kąpieli w tem towarzystwie, poszedłem szukać dogodniejszego miejsca i czystej wody. Gdzież tam! wszędzie zarosły, dość bagnisty brzeg nie zachęcał do kąpieli. Tu i owdzie spotykałem młodszych i starszych amatorów kąpieli, opryskujących się wodą, nigdzie nie widziałem pływaków.

A tymczasem tuż przy mieście jest plaża wojskowego koła sportowego, utrzymana starannie. Młodzież może tutaj uczyć się pływać bezpłatnie (wtorki, środy, piątki od g. 16 — 17). Młodzież szkolna płaci 10 gr. za wstęp na plażę, dorośli gr. 30. Jest to więc dogodne i tanie miejsce kąpieli w Zamościu. Bywa tu tu wiele osób z miasta i okolicy.

Brak drobnych. W oddziałach telegrafu na prowincji, a nawet i w Warszawie osoba nadająca telegram, nie mając drobnych pieniędzy płaci np. banknotem 20 zł. Urzędnik odpowiada, że telegramu przyjąć nie może, bo nie ma reszty. Udajemy się do oddziału pocztowego tuż przy telegrafie i prosimy o 10 znaczków po 25 gr. I tutaj urzędnik nie może nam sprzedać znaczków, bo także nie ma drobnych pieniędzy. Klniemy, wychodzimy na ulicę kupić papierosów lub coś innego, aby mieć drobne na telegram. Polak znosi to jakoś dotychczas, ale cudzoziemiec mówi: barbarja. Czy telegraf i poczta nie mogą być zaopatrzone w pewną ilość pieniędzy drobnych? Czegoś pogodnego nie spotyka się w żadnem państwie. Zwracamy się do władzy pocztowej o to udogodnienie. *J. W.*

Rozbudowa miasta. Niewiadomo dla jakich powodów został zmieniony skład personalny komitetu rozbudowy miasta w r. b. Z obecnego składu możnaby sądzić, że tu głównie chodziło o pominięcie kompetentnego elementu polskiego, gdyż obecni członkowie tego komitetu Polacy, z wyjątkiem p. inż. Bielawskiego, są skończonymi dyletantami i żadnej korzyści w rozbudowie miasta nie oddadzą. Mamy więc tu do czynienia z ukrytymi celami pozostałej niepolskiej części komitetu. Zmiana ta oczywiście szkodzi ciągłości pracy komitetu.

Ku uwadze władz rządowych i sejmików. Rok rocznie zamyka się w wielu miejscowościach wywóz trzody ze względu na powstałą w nich czerwonkę. Bardzo wiele na tem traci kraj, a z nim i władze państwowe przez trudniejszy odbiór podatków. Prywatni weterynarze za szczepienie sztuki pobierają po 2.50 do 3 zł.; odstrasza to tak wielkorolnych, a tembardziej i małorolnych. Czy nie należałoby wprowadzić przymusowego szczepienia co 6 miesięcy, redukując cenę od starszej sztuki do 1 zł., a od od warchlaka do 50 gr. Zdaje się, że byłoby to sowitem wynagrodzeniem dla specjalnego pracownika w każdym sejmiku, a kraj i władze nie ponosiłyby tyle straty. *J. W.*

Klemensów cukrownia. Z przedstawienia amatorskiego, odbytego tu dnia 2 b. m. przeznaczono na ochronkę w Szczebrzeszynie, na ręk. kanonika Wadowskiego zł. 124. Amatorzy wywiązali się ze swych ról zadawalająco.

Dwużeństwo. 6 sierpnia pociągnięty został do odpowiedzialności Kazimierz Rozłowski, agent handlowy na Nowej Osadzie, oskarżony o dwużeństwo. Rozłowski 10 lat temu ożenił się i porzucił żonę. W 1928 r. ożenił się z panną Anną z Ruskich Piasków, podając się za swego brata, dzięki posiadaniu jego metryki. Tymczasem brat dawno zginął na wojnie.

Pożar. 6 sierpnia we wsi Podlesie wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, 25 kóp zboża i inwentarz martwy Józefa Mroza. Nadto spaliły się zabudowania gospodarskie i inwentarz martwy Józefa Mroza.

Nagła śmierć. 29 lipca w Kalinowicach Ordynackich zmarł nagle Henryk Wysocki, lat 48. Wskutek kłótni z zamieszkałym tamże Altmajerem doznał ataku apopleksji.

Porzucone niemowlę. 5 sierpnia przy stacji kolejowej Zwierzyniec znaleziono dziecko kilkudniowe płci męskiej, pozostawione przez niewykrytą dotychczas matkę.

Kradzieże. Michalina Mulkin, zamieszkała na Lubelskiem Przedmieściu Nr. 117 zameldowała policji, że w nocy z dn. 28 na 29 lipca z niezamkniętego chlewa skradziono jej 2 prosiąt, wartość 90 zł.

— Ignacy Łapiński, zamieszkały na przedmieściu Majdan Duży zameldował policji, że w nocy z 3 na 4 sierpnia z niezamkniętej stajni skradziono mu czteroletnią klacz.

ZBOŻE.

Notowania z dn 7 sierpnia 1930 r. Żyto 18.75 — 19.25; pszenica stara 37.00—39.00; pszenica nowa 32.00—34.00; owies jednolity 22 — 23.

BRONISŁAW LIEBEK.

O odpowiednim zastosowaniu nawozów.

Dostarczenie roślinności użytkowej składników odżywczych w odpowiednim stosunku do jej zapotrzebowania należy bezwzględnie do najważniejszych zagadnień w rolnictwie. Kapitał wkładowy zużywany rok rocznie na nawozy pomocnicze obciąża bezwątpienia silnie każdy warsztat rolny, wobec czego, o ile chcemy uzyskać chociażby najminimalniejszy zysk, winno być nawożenie zastosowane z dokładnem obliczeniem.

Korzystna działalność poszczególnych nawozów uzależniona bywa zawsze od jakości gleby, jej położenia, klimatu, rodzaju rośliny i oczywiście od ilości zastosowania nawozów współdziałających. W praktyce swej oraz współpracy naukowo-rolniczej niejednokrotnie słyszałem narzekania rolników na niedostateczną działalność tego lub innego nawozu pomocniczego w stosunku do zagwarantowanej procentowości danego składnika. Zdarzają się oczywiście wypadki, że nieuczciwi pośrednicy sprzedają nawozy zafałszowane, ale temu zapobiec może analiza kontrolna. Najczęściej wina polega na niedostatecznem obserwowaniu gleby przez rolników, którzy dają nawozy nieodpowiednie i w nieodpowiednich ilościach, a zapobiegawcze działanie nieodpowiedniemu nawożeniu może dać jedynie analiza gleby, którą za stosunkowo minimalną opłatę wykonują Doświadczalne Stacje Rolnicze.

Faktem jest, że niepowodzenia rolników i nieopłacalność nawożenia polega przeważnie na jednostajności nawozów, na niedostatecznem lub nieumiejętnem nawożeniu.

W wyprodukowaniu substancji roślinnej najważniejszymi składnikami pokarmowymi są: azot, potas, wapń i fosfor. Przenawożenie nawozem zawierającym w nadmiarze jeden z wyżej podanych składników w stosunku do pozostałych, oraz brak w glebie jednego z tych pokarmów odbije się już na zewnętrznym wyglądzie roślin, doprowadzając do zawsze negatywnych rezultatów. Dążeniem każdego rolnika winno być dostarczanie roślinom wszystkich wyżej wymienionych składników w takich nawozach, jakie w stosunku do gleby, przedplonu i okoliczności postronnych zawierają jaknajłatwiej dostępne pokarmy.

W działalności nawozów ważną będzie oczywiście staranna uprawa roli. Na zachwaszczonej roli dadzą dobry plon dzięki nawozom przedewszystkiem chwasty, a przecież nie jest to celem rolnika. Chwasty wytępi się łatwo, stosując po zbiorach stale poodorywkę, a ognichę w owsie lub jęczmieniu zniszczy się radykalnie, siejąc pogłównie azotniak lub mielony kainit. Rola pod siew musi być należycie doprawiona. Głębokie spulchnienie, gruzełkowata budowa umożliwiająca dostęp powietrza i wody do gleby, to warunki konieczne, jeśli się chce mieć dobry skutek w użyciu nawozów.

Z pośród nawozów pomocniczych rozróżniamy:

1) Azotowe — a) Azotniak zawiera 20 — 23% azotu, nie znosi wilgoci z powodu zawartości wapna gryzącego, musi być przechowywany w suchem miejscu; wysiew pod rośliny stosować na glebach ciężkich 14 — 10 dni, na lekkich 7 — 5 dni przed siewem ziarna. Na piaskach o zbyt małej zawartości próchnicy, ziemiach podmokłych i kwaśnych lepiej azotniaku nie stosować. Przy pogłównem stosowaniu azotniaku należy zachować pewne ostrożności i to: 1) dawka winna wynosić $1/3$ — $1/2$ normalnej ilości, 2) przemieszać dokładnie do połowy z suchą ziemią, 3) siać na krzyż, 4) wysiewu dokonywać na kikanaście dni przed ruszeniem ozimin, 5) nigdy nie siać na rosę albo bezpośrednio po deszczu.

b) Saletra amonowa zawiera azotu 35%; azot zaberpieczony przed wypłukaniem z gleby bywa szybko pobierany przez rośliny. Saletra amonowa kalkuluje się taniej od szeregu innych równorzędnych nawozów azotowych. Transport obniża również znacznie cenę saletry amonowej, gdyż ilość azotu, jaką zawierają dwa wagony saletry chilijskiej, przewozi się tylko w jednym wagonie saletry amonowej.

c) Saletra chorzowska „Nitrofos" zawiera 15.5% azotu i 9% kwasu fosforowego ogólnego. Stosowanie „Nitrofosu" jest więc korzystne ze względu na zawartość azotu i kwasu fosforowego, którego braki należy tylko uzupełnić. „Nitrofos" wysiewać można w przeddzień wysiewu ziarna, a co najważniejsze, że Państwowa Fabr. Zw. Azotowych w Chorzowie liczy tylko kg. % azotu, dając fosfor bezpłatnie. Dawki „Nitrofosu" powinny być o 20% większe od azotniaku, a podobnie jak saletra amonowa jest on bardzo dobrym nawozem pogłównym.

2) Potasowe a) Sól potasowa Kałuska o zawartości 20 — 30% tlenku potasu nadaje się w przeciwieństwie do kainitu na gleby zwięzłe. Sól potasowa działa na zwiększenie ilości mączki w ziarnie; a przedewszystkiem ziemniaki potrzebują dużej ilości potasu. W majątkach doświadczalnych wykazały doświadczenia nawozowe, że wzmożone dawki kałuskiej soli potasowej szczególniej na glebach torfowych 5 — 10 krotnie plony powiększyły.

b) Kainit zawiera 8 — 13% tlenku potasu, używać należy go specjalnie na ziemiach lżejszych, suchych pod wszystkie bezwzględnie rośliny. Kainit przedewszystkiem jest bezkonkurencyjnym nawozem potasowym na łąki i pastwiska, które są zbytnio zakwaszone. Łąki zasilane kainitem tracą mech i chwasty, pokrywają się bujnemi, słodkiemi trawami, dają plon kilkakrotnie większy niż przed nawożeniem. Przy obsiewie łąk kainit stosować zawsze z tomasyną w stosunku następującym: 800 — 900 kg. kainitu i 200 — 300 kg. tomasyny na ha.

3) Wapń Wapnowanie w odstępach 5 — 8 lat jest czynnością konieczną, gdyż wapno uruchamia w glebie niedostępne dla rośliny składniki, polepsza budowę gleby, czyniąc ją przewiewniejszą, a przedewszystkiem odkwasza gleby zakwaszone, podnosząc wydatnie ich produkcyjność. Z rozmaitych rodzajów wapna nawozowego najkorzystniejszem jest wapno w formie wapna palonego, mielonego. Wapnowania dokonać należy w jesieni lub wczesną wiosną, zachowując te same środki ostrożności co przy wysiewie azotniaku i zaraz zabronować. Nigdy nie wapnować pola z równoczesnem nawożeniem obornikiem, jak również tych pól, na których mają być sadzone ziemniaki.

D. n.

W Polsce.

Uczczenie pamięci poległych pod Jastkowem W związku z zapowiedzianym pobytem Pana Prezydenta Rzplitej na terenie Województwa Lubelskiego odbędzie się w dn. 14 września r. b. w Jastkowie pod Lublinem uroczyste odsłonięcie pomnika na miejscowym cmentarzu legjonowym, wzniesionego ku czci poległych tam w r. 1915 w bojach o wolność legjonistów I, 4 i 5 p. p. Leg. i I p. a. p. Leg. oraz oddanie im hołdu przez społeczeństwo i uczestników bitwy.

Ze względu na uczestnictwo w tym akcie Głowy Państwa Wojewódzki Komitet Przyjęcia Pana Prezydenta, działający w porozumieniu z Komitetem Budowy Pomnika, pragnąc nadać tej uroczystości jaknajbardziej podniosły charakter, zwraca się tą drogą do wszystkich uczestników bojów jastkowskich z gorącym apelem o współuczestnictwo w wzmiankowanym obchodzie.

Ograniczony czas przygotowań zmusza Komitet do prośby o jaknajrychlejsze nadsyłanie Komitetowi zgłoszeń pod adresem Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, a to celem przygotowania odpowiednich kwater dla uczestników, zapewnienia dojazdu do Jastkowa i t. d.

W dniach 13 i 14 września bliższych informacyj w tych sprawach udzielać będzie specjalne biuro kwaterunkowe na stacji kolejowej w Lublinie.

Na widnokręgu świata.

Wycieczka do Grecji. Grecko-Polska Izba Handlowa w Atenach organizuje we wrześniu r. b. wycieczkę do Grecji. Wycieczka ta będzie najlepszą okazją do nawiązania i zacieśnienia istniejących stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Grecją. Wyjazd nastąpi w pierwszym tygodniu września, powrót z końcem września r. b. Wycieczka uda się z Warszawy przez Lwów—Śniatyń — Czerniowce do portu rumuńskiego Konstancy. Z Konstancy podróż odbędzie się przez Morze Czarne do Konstantynopola na dużym i wygodnym statku T-wa „Service Maritime Roumain" znanego z wygód i wykwintnej kuchni. Wycieczka zwiedzi Konstantynopol, Ateny, Saloniki i inne miejscowości.

Bliższych informacyj w sprawie wycieczki udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie.

Popierajcie Ogród Przyrodniczy w Zamościu.

Wanda Jagienka Śliwina. 2)

W Rzymie.

(FRAGMENT).

(Korespondencja własna).

Przejażdżka była czarująca. Rozkosz dla oczu, błogość dla nóg, pogoda dopisała, zatem zbiegły się wszystkie strony dodatnie, wywołując radosny nastrój.

Przy Termach Caracalli wysiedliśmy. Początek ich sięga III-go wieku po Chrystusie. Były to łaźnie komfortowe, z wszelkimi przyborami do sportu i lekkoatletyki, wspaniale urządzone. Przetrwały do wieku VI-go. Dotąd są jeszcze ślady mozaiki na podłogach. Bogate kolumny i kapitele zostały zabrane do muzeów i kościołów.

Oczekujące taksówki powiozły nas dalej. Okolica niepospolicie ładna. Ruiny, faliste położenie, bajeczna zieloność... Jest to już Via Appia, starorzymska droga wojenna, obecnie — miejsce wycieczek i spacerów. Przed skromniutką kapliczką auta nasze zatrzymują się. Cóż to takiego? Arcydzieło czy zabytek? Nie! to coś więcej jeszcze! Tu, na tem miejscu św. Piotr spotkał Chrystusa idącego do Rzymu. Tu jest owo nieśmiertelne „Quo vadis, Domine", z kamieniem, na którym odcisnęły się stopy Jezusa i obrazem św. Piotra. Klękamy, modlimy się krótką chwilę i wierni pojęciu: „Vita brevis, ars longa",[1] śpieszymy dalej, do kresu dzisiejszej wycieczki, katakumb św. Kaliksta. Mieszczą się one w cieniu smutnych cyprysów, na kilka pięter zagłębione w ziemi.

Kilkanaście polskich wycieczek zbiegło się u wejścia. Przewodnicy polscy, francuscy, niemieccy i włoscy dzielą je na grupy. Każdy z uczestników zaopatrzył się w cieniuchną świeczkę łojową, niezbędną z powodu panujących ciemności w katakumbach. I ruszył pochód wgłąb, po wąskich kamienistych schodach, jak cicha rzesza pierwszych chrześcijan, przyświecając sobie bladym punkcikiem wątłego światełka.

Przewodnicy zwracają uwagę na wmurowane tabliczki z datą i nazwiskami zmarłych, lub ukazują puste grobowce. z których bardziej zasłużeni zostali zabrani na wieczny odpoczynek, do wspaniałych sarkofagów w bazylikach i kościołach Rzymu.

[1]) „Życie krótkie, praca długa."

Chodzimy długo po tem starem cmentarzysku, skręcamy z korytarza w korytarz, znacząc drogę świetlnymi punkcikami naszych świeczek, wychłodzeni i smętni. Powrót do słońca, powietrza i cyprysów, powitaliśmy z westchnieniem ulgi.

Do zwiedzenia pozostał nam jeszcze w tym dniu kościoły św. Pawła i Trzy Fontanny, przy Opactwie Trapistów, gdzie był ścięty św. Paweł. Bazylika św. Pawła, z jego grobem, bardzo piękna, ale nowa, ponieważ ulegała kilkakrotnym pożarom i przed czterdziestu laty dopiero odbudowano ją po raz ostatni, w całej okazałości i blasku. Fasada cała w mozajkach. Wewnątrz cztery rzędy kolumn marmurowych, portrety papieskie w medaljonach, począwszy od św. Piotra, bardzo piękne witraże.

O parę kilometrów stąd są „Tre Fontane." Mieszczą się one za kamienną bramą, opleconą kwitnącą i wonną glicynją, w malowniczym, naturalnym ogrodzie, pełnym bukszpanów, kaktusów, cyprysów i eukaliptusów. Woda z Fontann uważana jest za cudowną. Pił ją więc kto mógł, a hygjeniści poprzestawali na przeżegnaniu się krzyżem świętym.

Tuż obok kościołka jest sklepik, który sprzedaje sławny likier eukaliptusowy, podobno niezbędny dla zdrowia. „Polonia" rzuciła się więc do kupna zbawczego środka, wracając gwarnie i ochoczo do oczekujących aut.

Dzień ten był bardzo piękną kartą w historji naszej wycieczki.

Podczas sześciodniowego pobytu w Rzymie, ciężko pracując od rana do nocy, zwiedziliśmy mnóstwo rzeczy arcyciekawych i arcypięknych: Muzea Watykańskie, które przez bogactwo zbiorów zajmują pierwsze miejsce w świecie, Muzeum Laterańskie, Kapitol, Forum Romanum, szereg imponujących bazylik i kościołów, w tej liczbie Panteon z grobem Rafaela, pomniki, fontanny, obeliski.

Być w Rzymie i Papieża nie widzieć? Właśnie, pewnego dnia skończyliśmy do lunch'u zwiedzanie, szykując się na audjencję papieską. Kłopotu, zmartwień i niepokoju było z tego powodu bez liku. „Dolce ca pitano" język wygadał, informując co i jak, a mimo to pytania padały „jak płatki róż".

D. n.

JÓZEF BIAŁOSIEWICZ.

Historja cmentarna.

(Dokończenie).

Do tych mogił skierowała swe kroki żebraczka. I pochyliła się wychudła postać... A głębokie westchnienie i łzy, były symbolem łączności, istniejącej między tymi, co leżą w mogiłkach, a pochyloną nad niemi kobietą. Tak płakać może tylko dziecko na grobem rodziców.

To była Jaguśka.

Uciekła Jagusia z rodzinnej wsi, na bruk miejski, w szpony nędzy i bezprawia. Nie mogąc znieść stosunków, panujących w domu braterstwa, chora, bez środków do życia, poszła w świat szukać pracy i chleba.

Ale tęsknota do wsi rodzinnej zmogła ją. Rzuca Jaguśka miasto i wędruje w świat jako żebraczka. Nadchodzi nowy okres biedy i naigrawań ludzkich. Do rodzinnych stron wołają groby ojców. Ileż razy była Jaguśka zaledwie o kilkadziesiąt kroków od wsi rodzinnej, a jednak, wiedziona ambicją, ze ściśnionem sercem zawracała. Lecz teraz już dłużej nie mogła wytrzymać i przyszła, lecz nie do wsi. Tam niema ludzi, którzyby współczuli jej doli. Spotka ją śmiech, obojętność lub szyderstwo. Ona przyszła do swej matuli, której wianki wiła..

I długo skulona postać klęczała na cmentarzu. Długo lekki wietrzyk, zwiastun zbliżającego się wieczoru, powiewał kosmykami siwych włosów żebraczki. Krwawe słońce rzuciło swe ostatnie blaski i dziwiło się, że po latach wielu, znowu spotyka na cmentarzu dawną znajomą, tak zmienioną, tak niepodobną do dawnej Jagusi.

A ludzie z niedowierzaniem spoglądali w stronę cmentarza, przypominając sobie dawno niewidziane zjawisko.

— Jagna wróciła... Jagna... — szły ciche wieści przez wioskę.

Słońce gasło...

I jak dawniej, szarość omotywała żebraczkę, zacierając jej postać. Chłodny powiew otrzeźwił ją. Podniosła się powoli, naciągnęła torby żebracze i ucałowawszy chylące się ku ziemi, zmurszałe krzyżyki na mogiłach wyszła z cmentarza. Jeszcze od furty odwróciła się w stronę wsi, przesyłając jej wychudłą, drżącą ręką znak krzyża.

A na wieży wiejskiego kościołka dzwonnik starowina wydzwaniał Anioł Pański...

I poszła Jagna...

Poszła hen... w świat...

Na tułaczą dolę..

Zwierzyniec w lipcu 1930 r.

Różnica.

— Powiedz mi, Salciu, jaka jest różnica między grą na fortepianie i na giełdzie?

— Skąd ja mogę wiedzieć?

— Do gry na fortepianie potrzebny jest słuch, a na giełdzie — węch.

Reguła bez wyjątków.

— Niema reguły bez wyjątków.

— Nie zawsze. Jaki jest np. wyjątek z reguły, że wszyscy ludzie muszą umrzeć?

— Jest to właśnie wyjątek z tej reguły, że niema reguły bez wyjątku.

Przetarg na roboty ziemne.

Wydział Powiatowy Sejmiku Krasnostawskiego ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie ośmiu klm. koryta, wyrównania poboczy i kompletne wykonanie sączków na drodze powiatowej Żółkiewka — Turobin.

Przetarg odbędzie się w lokalu Sejmiku w Krasnymstawie **dnia 16 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano.** Warunki wykonania roboty można oglądać codziennie w Zarządzie Drogowym w godzinach urzędowych.

Do ofert, które winny być składane w zapieczętowanych kopertach należy dołączyć pokwitowanie Kasy Sejmiku na wpłacone 5% tytułem wadjum od zaoferowanej sumy.

Krasnystaw, dnia 4 sierpnia 1930 r.

Przewodniczący Wydziału Powiat.
Starosta *K. FIALA.*

Drobne ogłoszenia.

Jan Danielewicz, zamieszkały w Wolicy Śniatyckiej, gm. Komarów, zgubił w przejeździe do młyna w Antoniówce, portfel zawierający: książeczkę wojskową i inwalidzką, wydane przez P. K. U. Hrubieszów; weksle „in blanco“ z własnym podpisem, z czego 4 po zł. 50, 2 po zł. 300, 1 na zł. 200, 2 po zł. 100 i 1 na zł. 500 oraz gotówkę zł. 40; znalazca zechce zwrócić pod pow. adresem za wynagrodzeniem, w przeciwnym razie dokumenty i weksle unieważnia się.

Prenumerujcie „Słowo Zamojskie“.

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20. kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

928.1250.8.8.30 Druk Sejm. Zamojsk.